

Olin, Kat, Minim i reszta.

Afera szpiegowska zatacza coraz szersze kręgi. Najpierw był „Olin”, czyli urzędujący premier, później pojawił się „Kat” i „Minim” oraz trzech innych nie nazwanych jeszcze.

W miniony poniedziałek objawił się „Rycerz”. Wszyscy posądzeni są o agenturę. Temat jest wałkowany od miesiąca. Wypowiadają się wszystkie zainteresowane strony:

- podejrzany główny,
- podejrzany mniejszego kalibru,
- oskarżający główny jako oskarżyciel, a zarazem podejrzany,
- byli pracownicy oskarżającego, równocześnie podejrzani,
- prawnicy głównego podejrzanego jako jego obrońcy,
- świadkowie moskiewscy jako obrońcy podejrzanego i oskarżyciele oskarżającego,
- były prezydent i jego były prawnik oskarżony przez głównego podejrzanego,
- obecny prezydent i jego ochroniarz jako obrońcy głównego podejrzanego i oskarżyciele oskarżających.

Chyba dość tego bełkotu. Są jeszcze media. „Życie Warszawy” i „Rzeczpospolita” można by nazwać oskarżającymi, „Trybunę” - obrońcą. Jest telewizja publiczna. Polsat, radio publiczne i prywatne. W kotle są także ośrodki badania opinii publicznej.

I doszliśmy do sedna... Trwa wyścig, którego celem jest pozyskanie jak największej liczby zwolenników dla swojej wersji wydarzeń. Obserwujemy przeciąganie liny - siłowanie się, kto kogo przeciągnie na swoją stronę. Kto wysunie jeszcze cięższy argument na potwierdzenie swojej tezy. A możliwości jest mnóstwo:

- były prezydent nie daje za wygraną,
- nowy pronatowski prezydent rozprawia się ze starą promoskiewską ekipą albo
- nowy, ale słaby prezydent za wszelką cenę usiłuje utracić silnego premiera,
- nowe rosyjskie GRU (wywiad wojskowy) walczy w Polsce ze starym KGB,
- nowe KGB dąży do dekonspiracji starego KGB instalując nową siatkę,
- CIA stara się zwiększyć swoje wpływy w Polsce, jest też Mosad, wywiad niemiecki,

- Moskwa dekonspiruje swoich agentów, chcąc w ten sposób utracić zachodnie plany włączenia Polski do NATO.

Sądzę, że mają Państwo własną ocenę tego, co się na naszych oczach rozgrywa. Nie będę odkrywcy, jeśli powiem, że w 1992 r. był ktoś, kto rozumiał potrzebę rozbrojenia tej lustracyjnej bomby. Jan Olszewski przestrzegał, że prędzej czy później sprawa agentury powróci do nas, stając się zagrożeniem dla niepodległości państwa.

I był jeszcze taki niezwykle człowiek, który w ubiegłym roku ledwie zatrzymał się w Polsce. Ten ktoś powiedział, że Polsce potrzebni są... ludzie sumienia. W swojej przynikiwości Jan Paweł II - bo o nim mowa - dał nam do zrozumienia, że ludzi takich w Polsce nie brakuje, tylko że nie ma ich na szczytach władzy.

24.01.96